



**You have downloaded a document from  
RE-BUŚ  
repository of the University of Silesia in Katowice**

**Title:** Conradowskie echa w twórczości Gustawa Herlinga-Grudzińskiego : biografia, historia i ideologia

**Author:** Agnieszka Adamowicz-Pośpiech

**Citation style:** Adamowicz-Pośpiech Agnieszka. (2009). Conradowskie echa w twórczości Gustawa Herlinga-Grudzińskiego : biografia, historia i ideologia. W: B. Gontarz, M. Krakowiak (red.), "Opowiedzieć historię : prace dedykowane profesorowi Stefanowi Zabierowskiemu" (S. 27-44). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

Agnieszka Adamowicz-Pośpiech

Katowice



## Conradowskie echa w twórczości Gustawa Herlinga-Grudzińskiego: biografia, historia i ideologia\*

Joseph Conrad był literackim patronem wielu polskich pisarzy, przykładowo Antoniego Gołubiewa (1907—1978) czy Jana Józefa Szczepańskiego (1919—2003)<sup>1</sup>. Traktowali oni Conrada nie tylko jako twórcę pewnej poetyki, lecz również jako patrona duchowego i busołą moralną, przede wszystkim w okresie wojennym, kiedy to stawali w obliczu dramatycznych wyborów. W czasie okupacji jego książki zostały odkryte na nowo przez młodych żołnierzy Armii Krajowej, zwanych też „dziećmi Conrada”<sup>2</sup>. Szczepański wspominał po latach:

Ledwo zauważany dotychczas [Conrad — A.A-P.] — jeden z klasyków w bibliotece [...], zdawałoby się, taki daleki w swojej angielskiej skórze, na swoich oceanach. I nagle odkrycie: aktualniejszy niż wszyscy. Jak gdyby czekał na ten czas, żeby wyznaczyć nam kurs na mapie. [...] I oto okazało się, że Jim był jednym z nas — w naszym własnym świecie. I dzięki niemu Joseph Conrad też stał się jednym z nas<sup>3</sup>.

---

\* Artykuł jest zmienioną wersją referatu wygłoszonego w języku angielskim pt. *G. Herling-Grudziński as a Reader of Conrad* na konferencji „Conrad and His Readers: Real and Implied”, Kraków wrzesień 2007.

<sup>1</sup> Całościowej prezentacji wpływu twórczości J. Conrada na literaturę Polską XX wieku dokonał S. Zabierowski: *Dziedzictwo Conrada w literaturze polskiej XX wieku*. Kraków 1992.

<sup>2</sup> Zob. N. Davies: *Powstanie '44*. Przeł. E. Tabakowska. Kraków 2004, s. 688.

<sup>3</sup> J.J. Szczepański: *W służbie Wielkiego Armatora*. W: Idem: *Przed nieznanym trybunałem*. Kraków 1995, s. 8, 10. W tym samym tomie w *Liście do J. Strykowski*

Również później, w pojałtańskiej Polsce proza autora *Jądra ciemności* fascynowała wielu pisarzy, jednak oficjalnie tuż po wojnie intelektualisci związani z nowym reżimem zwalczała tzw. postawę conradowską<sup>4</sup>, a władza komunistyczna zakazała w latach 1949—1954 edycji dzieł Conrada<sup>5</sup>. Gustaw Herling-Grudziński (1919—2000) był jednym z tych pisarzy, który wybrał Conrada na swego przewodnika emigracyjnych szlaków. W jednym ze swych wywiadów przyznawał:

Dlaczego jest mi bliski jako pisarz Conrad? Dlatego, że podzielam jego zasady: być wiernym sobie, być lojalnym wobec sprawy, w którą jest się zaangażowanym. To nie jest moja ostatnia pisarska miłość. Cenię autora *Lorda Jima* od lat młodości i pozostałem mu wierny. Kiedy czytam Conrada, oddycham innym powietrzem<sup>6</sup>.

Celem niniejszego szkicu jest zarysowanie wpływu Josepha Conrada na twórczość Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. Istnieje wiele wspólnych płaszczyzn, na których można rozpatrywać podobieństwa między tymi dwoma pisarzami. Po pierwsze, perspektywa biograficzna: obaj twórcy naznaczeni byli traumą wygnania w głąb Rosji, doświadczyli walki zbrojnej (Conrad pośrednio, gdyż duża część jego rodziny była zaangażowana w powstanie styczniowe<sup>7</sup>; Grudziński bezpośrednio — na froncie II wojny światowej) i emigracji, a ostatecznie wybrali „czernienie papieru” jako swój sposób na życie. Po wtóre, krąg literacki, na który składają się krytyczne wypowiedzi Herlinga o wybranych utworach Conrada (*Lordzie Jimie*, *Tajfunie* i *W oczach Zachodu*) oraz paralele literackie *sensu stricto*, a mianowicie analogiczne metody narracji i kreacji zdystansowanego narratora, konstruowanie świata przedstawionego na podstawie rzekomo autentycznych źródeł oraz podejmowanie motywów conradowskich w nowelistyce neapolitańskiego twórcy. Zakres tego szkicu nie pozwala na przedstawienie wszystkich wymienionych analogii, dlatego też po-

---

go Szczepański wyznaje: „Zapomniany głos Conrada odezwał się z nieoczekiwaną mocą w mrokach Polski podziemnej”, s. 108. Odziaływanie Conrada na postawę i twórczość J.J. Szczepańskiego omówiła szczegółowo B. Gontarz w: *Pisarz i historia. O twórczości J.J. Szczepańskiego*. Katowice 2001, s. 15, 39, 40, 69 i następne.

<sup>4</sup> Zob. m.in. artykuły J. Kotta: *O laickim tragizmie. Conrad and Malraux*. „Twórczość” 1945, nr 1—2, s. 137—160; (przedruk w Idem: *Mitologia i realizm*. Warszawa 1946, s. 120—155) i S. Żółkiewskiego: *O pozytywny program kulturalny*. „Odrodzenie” 1945, nr 37.

<sup>5</sup> S. Zabierowski: „*Lord Jim*” Conrada w Polsce. W: *Paradoksy humanistyki. Księga pamiątkowa ku czci profesora Andrzeja Zgorzelskiego*. Red. O. Kubińska, D. Malcolm. Gdańsk 2001, s. 348—350.

<sup>6</sup> E. Sawicka: *Widok z wieży*. Warszawa 1997, s. 120.

<sup>7</sup> O stratach powstańczych w rodzinach Korzeniowskich i Bobrowskich pisze szczegółowo Z. Najder: *Życie Conrada-Korzeniowskiego*. T. 1. Lublin 2006, s. 46—53.

ruszone zostaną tylko wybrane aspekty rozległego oddziaływania autora *Tajfunu* na twórcę *Wieży*; a będą to mianowicie niektóre aspekty biograficzne i dwie bezpośrednie wypowiedzi Grudzińskiego dotyczące *Tajfunu* i *Lorda Jima*<sup>8</sup>.

Herling przynależał do tej grupy polskich emigrantów, którzy po zakończeniu II wojny światowej nie mogli powrócić do prosowieckiej Polski, ponieważ walczyli po drugiej stronie ideologicznej barykady<sup>9</sup>. W 1940 młody naówczas student polonistyki został aresztowany przez NKWD, przewieziony do Leningradu i po skazaniu na pięć lat obozu pracy przebywał w Wołogdzie, by ostatecznie zostać osadzonym w Jercewie pod Archangielskiem<sup>10</sup>. Gdy rozpoczęło się formowanie polskiego wojska w Kazachstanie, zwolniony z obozu, trafił do Armii Polskiej pod dowództwem generała Władysława Andersa. Dalsza droga Grudzińskiego biegła przez Persję, Irak, Palestynę i Egipt, aż po Włochy, gdzie wziął udział w bitwie pod Monte Cassino<sup>11</sup>. Już w czasach wojennej zawieruchy publikował artykuły i reportaże, po ukazaniu się których Jerzy Giedroyc zaproponował mu dwukrotnie przejście z linii frontu do Wydziału Prasy i Propagandy. Propozycje te jednak Herling odrzucił. Dopiero po zakończeniu wojny zdecydował, że poświęci się pisarstwu. Tworzył wiele recenzji, artykułów o tematyce politycznej, wspomnieniowej i literackiej, ale jego pierwszym sukcesem, książką, która odbiła się szerokim echem na emigracji i została przetłumaczona na kilka języków był *Inny świat*<sup>12</sup>.

Na podstawie tego krótkiego zarysu biograficznego możemy wyróżnić kilka analogii między kolejami losu obu pisarzy. Po pierwsze, doświadczenie zsyłki w głąb Rosji. Zaskakujące jest to, że nawet jedno z miejsc pobytu twórców było to samo: Wołogda. Conrad przebywał tam w wieku dziecięcym wraz z rodzicami jako zesłaniec<sup>13</sup>, a Grudziński jako skazany na obóz pracy<sup>14</sup>. Mniej istotna jednak jest, jak mi się wydaje, koincydencja miejsc, a o wiele bardziej waży samo przeżycie banicji na pół-

<sup>8</sup> Zestawienia wybranych utworów Conrada i Herlinga, biorąc pod uwagę motyw samotności i izolacji, dokonała W. Dymel w artykule *Samotność „trędowata”*. „Tytuł” 1998, nr 4, s. 35–49.

<sup>9</sup> Zob. G. Herling-Grudziński: *Emigracja polityczna* (1946). Przedruk w: Idem: *Pisma zebrane*. T. 9: *Wyjścia z milczenia*. Warszawa 1998, s. 74–77 oraz G. Herling-Grudziński: *Wstęp* do A. Mickiewicz: *Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego*. Rzym 1946. Przedruk w: Idem: *Pisma zebrane*. T. 9..., s. 6.

<sup>10</sup> Zob. Z. Kudelski: *Studia o Herlingu-Grudzińskim*. Lublin 1998, s. 296.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 297–298.

<sup>12</sup> Pierwszy przekład ukazał się w języku angielskim pt. *A World Apart* w 1951 roku z przedmową B. Russella. Na podstawie tego tłumaczenia powstawały następne na języki francuski, niemiecki, włoski, szwedzki, chiński i japoński.

<sup>13</sup> Z. Najder: *Życie Conrada-Korzeniowskiego...*, s. 43.

<sup>14</sup> Z. Kudelski: *Studia...*, s. 296.

nocy Rosji, trauma skazanego, Polaka-zesłańca prześladowanego przez Moskali. Inną paralelę stanowi wybór profesji: zarówno autor *Wieży*, jak i twórca *Nostromo* nie zdecydowali się na zarobkowanie piórem od razu. I choć kariera w marynarce handlowej Conrada trwała prawie dwadzieścia lat<sup>15</sup>, a wojenne dole i niedole Herlinga niecałe pięć, to obie dziedziny niezawodnie wiązały się z niebezpieczeństwem graniczącym ze śmiercią, wymagały od śmiazków odwagi, wytrwałości i obowiązkowości. Kolejnym podobieństwem może być doświadczenie emigracyjne i izolacja obu pisarzy za granicą: Conrada w Anglii i Grudzińskiego w Anglii, Niemczech i Włoszech<sup>16</sup>.

Jeszcze jeden paralelizm, ale zarazem i różnica wiąże się z językiem obcym/językami obcymi. Conrad władał biegle francuskim już w dzieciństwie, angielskiego natomiast nauczył się dopiero w wieku lat dwudziestu, opanowując ten język do tego stopnia, iż zdecydował się w nim tworzyć. Gustaw Herling-Grudziński natomiast znał dobrze rosyjski, opanował angielski i rozpoczął naukę włoskiego również w wieku lat dwudziestu. Jednakże mimo płynnego władania tym językiem nie uczynił go środkiem artystycznego przekazu. Swój wybór uzasadniał następująco:

Włoski jest pierwszym napotkanym przeze mnie w wędrówce po świecie językiem obcym, do którego mam stosunek bardziej osobisty, oparty nie tylko na gładkiej i poprawnej znajomości, lecz także na pewnym głębszym wyczuciu. [...] [P]isuję czasem drobne rzeczy do pism włoskich i, jak widzę, nie wymagają one znacznych poprawek przed oddaniem do druku. A przecież pisząc dorywczo i dla zarobku po włosku, mam takie uczucie, jakbym dotykał tego języka przez grubą rękawiczkę<sup>17</sup>.

Grudziński napisał większość swoich prac w języku polskim, rzadko tylko tworzył po włosku dla prasy codziennej. Ponadto tłumaczył z angielskiego, włoskiego i rosyjskiego na polski drobne utwory. Conrad natomiast wybrał jako swój język przekazu angielski, a jedynie korespondencję utrzymywał po angielsku, francusku<sup>18</sup> i po polsku<sup>19</sup>. Herling rozważał tę wielojęzyczność na kartach *Dziennika* parokrotnie i często kon-

---

<sup>15</sup> Dokładną liczbę lat właściwej służby Conrada na morzu oblicza skrupulatnie Najder na lat 10 (Z. Najder: *Życie Conrada-Korzeniowskiego...*, s. 277).

<sup>16</sup> G. Herling-Grudziński: *Zagadnienia językowe literatury emigracyjnej*. W: Idem: *Pisma zebrane...*, s. 321.

<sup>17</sup> Ibidem, s. 322.

<sup>18</sup> Angielskie i francuskie listy Conrada zostały opublikowane w: *The Collected Letters of Joseph Conrad*. Eds. F. Karl, L. Davies. Vol. 1—8. Cambridge 1983—2008.

<sup>19</sup> Polska korespondencja została zebrana w: *Polskie zaplecze Josepha Conrada-Korzeniowskiego*. Red. Z. Najder, J. Skolik. T. 1—2. Lublin 2006.

frontował swoją pozycję emigranta piszącego w rodzimym języku z przypadkiem Conrada tworzącego w języku obcym<sup>20</sup>.

Dodatkowo możemy dopatrzeć się pewnych analogii także w zmiennej popularności obu pisarzy. Sukces Conrada zjawiał się późno na jego literackiej drodze — po wydaniu *Gry losu* (1914)<sup>21</sup>. Jego dzieła tłumaczono na język polski (który był pierwszym językiem przekładu), ale docierały one jedynie do elitarnego grona czytelników<sup>22</sup>. Nieco inaczej było z Herlingiem, już na progu swej pisarskiej kariery osiągnął rozgłos publikacją *Innego świata* w 1951 roku. Jednakże w Polsce z powodu zapisu cenzury na jego nazwisko znany był tylko nielicznym, tym którzy mieli dostęp do wydań emigracyjnych. Jego obecność w kraju rodzinnym mogła zostać odnotowana dopiero po transformacji 1989 roku. Istnieją również analogie w pośmiertnym uznaniu tych dwu pisarzy. Na Wyspach Brytyjskich Conrad częściowo popadł w zapomnienie w latach dwudziestych i trzydziestych XX wieku, jego ponowne odkrywanie następowało powoli w latach czterdziestych w Stanach Zjednoczonych. Grudziński tymczasem został tryumfalnie przyjęty do ojczystego literackiego parnasu w latach dziewięćdziesiątych XX wieku. Obecnie jednak jego wysokie literackie notowania ulegają przewartościowaniu<sup>23</sup>.

Wszystkie wymienione wyżej analogie nazwałabym niezamierzonymi zbieżnościami biograficznymi. Istnieje jednakże jeszcze jeden, ważniejszy, poziom biograficznych zestawień, ustanowiony świadomie przez Herlinga: konstytuują go celowe odniesienia do biografii Conrada, jak i umyślne podążanie śladami conradowskich bohaterów.

Parę przykładów. Rozmawiając o swoich przyzwyczajeniach, Grudziński wspomina spacer wzdłuż neapolitańskich uliczek, aż do ogrodu miejskiego Villa Comunale i dodaje, że jest to miejsce wydarzeń opisanych w noweli Conrada *Il Conde*<sup>24</sup>. Uwaga o porannych spacerach została wpleciona, jakby przypadkiem, do ogólnych poglądów pisarza dotyczących Neapolu. Natomiast wypowiadając się na temat przestępczości w Neapolu, wskazuje na plagę prześladowającą miasto od bardzo dawna — niesławne występkę drobnych złodziejaszków tzw. *scippo* (rabunek uliczny) i przywołuje pierwszy literacki opis tego procederu w *Il*

<sup>20</sup> G. Herling-Grudziński: *Dziennik pisany nocą. 1973—79*. Warszawa 1990, s. 69.

<sup>21</sup> M. Ray: *Introduction*. In: J. Conrad: *Chance*. Oxford 2002, s. X.

<sup>22</sup> M. Komornicka: „*Lord Jim*”. W: *Conrad w oczach krytyki światowej*. Oprac. Z. Najder. Warszawa 1974, s. 737—740 (pierwodruk — „*Chimera*” 1905). Zob. także S. Zabierowski: *Conrad w Polsce. Wybrane problemy recepcji krytycznej w latach 1869—1969*. Gdańsk 1971, s. 203—225.

<sup>23</sup> Zob. ankieta „*Dziennika*” na temat autorów i książek prze- lub niedocenianych. „*Dziennik*”, lipiec/sierpień 2007.

<sup>24</sup> G. Herling-Grudziński, T. Marrone: *Pod światło*. Tłum. S. Kasprzysiak. Kraków 1998, s. 11.



*Conde*<sup>25</sup>. Ponadto kontynuując ocenę Neapolu, w którym przyszło mu żyć, Herling rozwija dalej wątek głównego bohatera conradowskiego opowiadania:

Ale myślimy dotąd, że zamożny bohater noweli przyjeżdżał co roku do Neapolu ze względów klimatyczno-zdrowotnych. A tymczasem wiele dziś wskazuje na to, że upodobał sobie to miasto, gdyż łatwo w nim było o ładnych chłopców<sup>26</sup>.

Opinie pisarza o współczesnym Neapolu przeplatają się z literackimi odniesieniami do dzieła Conrada. Dostrzegamy również, jak pisarz upodobał sobie miejsca wiążące się z pisarstwem rodaka.

Kolejną egzemplifikacją obecności Conrada w życiu Herlinga może być wypowiedź dojrzałego już pisarza, podsumowującego dawne potyczki z włoskimi wydawnictwami. Kiedy w opanowanych intelektualnie przez komunizującą lewicę Włoszech polski banita czuł się jak trędowaty<sup>27</sup>, gdy dystrybucja włoskiego wydania *Innego świata* była blokowana<sup>28</sup>, pomocną dłoń podało mu dwóch włoskich intelektualistów, antykomunistów — Ignazio Silone i Nicola Chiaromonte<sup>29</sup> oraz Goffredo Tofi, wydawca mediolańskiego pisma zatytułowanego *nomen omen* „Linea d’ombra” (smuga cienia), gdzie opublikowano niektóre jego teksty. Grudziński uzupełnia, iż nazwę pisma zapożyczono od Conradowskiego utworu. Na podstawie tylko tych nielicznych wybranych reminiscencji pisarza wydaje się jasne, że Herling celowo wplatał Conradowskie wątki do swych autobiograficznych wspomnień, aby podkreślić, jak ważną rolę odegrał autor *Nostromo* nie tylko w jego literackich zmaganiach, ale także (a może przede wszystkim) w jego życiu emigranta.

Na inny typ dialogu Herlinga z Conradem składają się wypowiedzi *explicite* poświęcone wyłącznie poszczególnym opowieściom szlachcica-marynarza. Trzy utwory przyciągnęły na tyle uwagę Grudzińskiego, iż poświęcił im odrębne szkice, a były to *Tajfun*, *Lord Jim* i *W oczach Zachodu*. Wysunął on swoją interpretację historii MacWhirra, posłużył się w politycznej debacie losami Jima i zakwestionował metody artystyczne Conrada w opowieści o Razumowie. W niniejszym szkicu przyjrzymy się pierwszym dwóm wypowiedziom krytycznym.

---

<sup>25</sup> E. Sawicka: *Widok...*, s. 64.

<sup>26</sup> G. Herling-Grudziński, T. Marrone: *Pod światło...*, s. 13.

<sup>27</sup> A. Sawicka: *Widok...*, s. 55.

<sup>28</sup> G. Herling-Grudziński, T. Marrone: *Pod światło...*, s. 14–17.

<sup>29</sup> E. Bieńkowska: *Pisarz i los. O twórczości G. Herlinga-Grudzińskiego*. Warszawa 2002, s. 50.

*Wywiad imaginacyjny z bohaterem „Tajfunu”* (1945) stanowi jedną z najwcześniejszych prób literackich byłego żołnierza II Korpusu<sup>30</sup>. Na początku autor kreuje fikcyjną sytuację wywiadu przeprowadzanego przez dziennikarza (którym jest Gustaw Herling-Grudziński) bezpośrednio z głównym protagonistą noweli — kapitanem Tomem MacWhirrem. Wchodząc na pokład, spotyka innych marynarzy — Jukesa i Solomona Routa, komentujących zebranie wilków morskich w Londynie. Tamże MacWhirr zaświadczył, iż jego statek „Nan Shan” wytrzymał takie warunki, „o których nie napisano w żadnej książce” (W, s. 61), dodając, że jedyną radą na przezwycięzenie sztormu jest trzymanie się kursu, co wyprowadziło z równowagi większość zgromadzonych dowódców. Młody dziennikarz nie jest jednak zainteresowany tymi relacjami, ponieważ chce rozmawiać osobiście z MacWhirrem. Jak można było przypuszczać, zastaje go w chwili pisania listu. Podobnie do stewarda z Conradowskiej opowieści, teraz Herling-dziennikarz zagląda przez ramię doświadczonego żeglarza i odczytuje parę linijek:

Moja droga żono, gorąco tu strasznie. Zachodnio-indyjska kampania chce, abyśmy odpłynęli do Singapore. Napotkałem tu wczoraj paru kulisów chińskich z owego pamiętnego rejsu. I nieco dalej: niechaj dzieci o mnie pamiętają. Twój kochający mąż.

W, s. 61

Kiedy MacWhirr zauważa obcego mężczyznę, bierze go za posłańca braci Cripps i przyznaje z zalem, że „Nan Shan” nie może już przewozić ludzi. Dziennikarz wyjawia swój cel wizyty i prosi o wyjaśnienia w sprawie owego pamiętnego zmagania z tajfunem, tak by zestawić świadectwo bezpośredniego świadka wydarzeń z przekazem Conrada.

Przez cały wywiad narrator nieświadomie wchodzi w rolę jeszcze jednego Jukesa — staje się bardzo gadatliwy, wtrąca rozbudowane zdania naszpikowane metaforycznymi określeniami i wplata przydługie ewaluacje Conradowskich książek. Po każdej takiej tyradzie MacWhirr albo dokładnie podsumowuje wylewność dziennikarza, trafnie oddając idee tylko niejasno nakreślone przez Herlinga lub konsekwentnie sprowadza wszystko do konkretnego przykładu rejsu „Nan Shan”. W każdej ripostie MacWhirr aluzyjnie odnosi się do książek jako nierzetelnych źródeł informacji, podczas gdy nieopierzony dziennikarz wciąż cytuje i buduje skomplikowane porównania. Cała konferencja kończy się

<sup>30</sup> G. Herling-Grudziński: *Żywi i umarli*. Lublin 1991, s. 60—65. Dalej w tekście, korzystając z *Wywiadu*, lokalizuję go, zaznaczając cytatem literą W i numerem strony, z której pochodzi fragment.



*quasi-tajfunowymi okolicznościami*, kiedy to narrator czuje podmuch wiatru („W tej chwili silny wiatr porwał mnie gwałtownie za barki i straciłem grunt pod nogami”; W, s. 65) i chwyta tylko porwane strzępki zdań MacWhirra: „Mimo wszystko, drogi przyjacielu, mimo wszystko...” (W, s. 65). Wicher okazuje się podmuchem wyobraźni, która unosi narratora na nieznane lądy i wyspy, morza i oceany: „widziałem [...] czarne cienie okrętów i sylwetki ludzi, żeglujących wytrwale i nieprzerwanie na spotkanie groźnemu i tajemniczemu losowi” (W, s. 65). Te i inne klisze językowe ukazują, jak sztuczny i silnie nasączony wyświechtanymi książkowymi zwrotami jest język dziennikarza (podobne cechy charakteryzowały wypowiedzi Jukesa w *Tajfunie*<sup>31</sup>). Zostaje on skontrastowany z prostym i rzeczowym językiem MacWhirra, nietolerującym żadnych lingwistycznych ozdobników. Trafne sprostowania MacWhirra przekłuwają nadęty balon metafor i porównań dziennikarza. I tak też jest tym razem, gdy autor niesiony „na skrzydłach chłodnego wiatru” oddala się od rzeczywistości, dochodzi do niego stanowcza opinia MacWhirra: „są rzeczy, o których pan nie znajdzie nic w najmdrzejszych książkach” (W, s. 65), która to sprowadza go z powrotem na grunt prowadzonej rozmowy.

W obrębie *Wywiadu* możemy wyróżnić kilka poziomów, na których prowadzona jest intertekstualna gra z nowelą Conrada. Po pierwsze, kreacja postaci MacWhirra i dziennikarza à la Jukes poprzez język, którym się posługują. Charakterystyczne cechy kapitana, tj. jego zdrowy rozsądek, prostota, niechęć do barwnego języka, rzeczowość i dosłowność odbijają się w zwięzłości jego odpowiedzi, ciągłym potarzaniu tych samych wyrażen, unikaniu metaforycznego języka i ograniczonym słownictwie. Dosłowność MacWhirra oraz jego twarde trzymanie się faktów zostają uwypuklone *implicite* w zderzeniu z gadatliwością i dygresyjnością dziennikarza oraz *explicite* poprzez brak akceptacji ze strony kapitana dla barwnego sposobu wypowiadania się pierwszego mechanika, który przenośnie opisywał utratę statku:

Pożar na otwartym morzu, rozumie pan, niebezpieczna zabawa, patrzeć na płonący statek w chwili pierwszego w życiu dowództwa... Pan tego nie pojmie, drogi przyjacielu. Mój mechanik Mr. Rout, który jest zresztą sentymentalnym głupcem, powiada, że to tyle co zobaczyć w noc poślubną ukochaną kobietę w ramionach obcego mężczyzny. On zawsze, widzi pan, miał skłonność do takich dziwnych porównań...

W, s. 62

<sup>31</sup> Zderzenie dwu różnych form wypowiadania się omówiłam w artykule *Listy i książki, czyli o pisaniu i (nie)czytaniu w „Tajfunie” J. Conrada* („Zeszyty Naukowo-Dydaktyczne NKJO” Zabrze 2008).

Innym przejawem intertekstualności jest podjęcie specyficznie polskiego odczytania tej opowieści. Szkic rozpoczyna się bowiem ukazaniem narratora, który właśnie skończył lekturę *Tajfunu* i zastanawia się nad jego znaczeniem: „Więc znowu Conrad, znowu ten zamknięty krąg odważnego sumienia i ludzkiej niezależności, trwałych zasad moralnych i milczącej, zawziętej walki o ich pełną aktywizację. Ileż niepokoju i zachwyty!” (W, s. 60).

Grudziński od początku, interpretując utwór, nawiązuje do tradycyjnych polskich odczytań prozy Conrada, które to stawiały na pierwszym planie odwagę, wytrwałość i Conradowskie „tak trzeba”. Jako przedstawiciel pokolenia wojennego traktował dzieła autora *Lorda Jima* jak busolę, która miała pomóc młodym ludziom na wzburzonych wodach trudnych wyborów moralnych czasu okupacji. Dla Herlinga MacWhirr to przede wszystkim uosobienie nieugiętej odwagi i wierności raz podjętym zobowiązaniom; jednostka, która w sytuacji granicznej zdaje test człowieczeństwa. Kapitan zostaje sportretowany na kształt antycznego bohatera, który z godnością walczy z losem podług wskazań własnego prostego sumienia. Odczytania wedle tego szablonu charakterystyczne były dla wcześniejszej generacji pisarzy, m.in. Antoniego Gołubiewa i Jana Józefa Szczepańskiego. W oczach autora *Dziennika* bohaterowie Conradowscy, którzy rozpoznają wagę obowiązku, stoją na piedestale, do którego nie sięga szlam krytyki:

W *Tajfunie* [...] Conrad ukazał ludzi, którzy dostrzegli wzniosłość własnego, prostego obowiązku. [...] Jego opowieść o pańskim statku jest hymnem na cześć nieuchronnej ludzkiej samotności. [...] Jest w niej, jeśli tak można powiedzieć, tragizm pewny siebie.

W, s. 65

Następnym ważkim motywem podkreślanym przez Herlinga jest splot samotności człowieka z ludzką solidarnością. I choć marynarze przedstawieni są jak autonomiczne monady, to przechodzą zwycięsko sztormową próbę tylko dzięki wspólnemu działaniu. Wedle włoskiego emigranta *Tajfun* jest peanem na cześć „tej pięknej solidarności, która w walce z morzem przewycięża smutek samotnego ludzkiego istnienia” (W, s. 65).

Herlingowa ocena *Tajfunu* jest jednostronna i uwarunkowana kulturowo, co nie pozwoliło mu dostrzec komicznego wymiaru opowieści, jak również zróżnicowanych odcieni ironii zastosowanych w noweli. Jednakże, taka jednowymiarowa interpretacja nie do końca może być określona jako wyłącznie „polonocentryczna”, gdyż nawet znani conradyści zaszukali *Tajfun* jako nieskomplikowany i zdecydowanie jednoznaczny

przykład Conradowskiej spuścizny<sup>32</sup>. Po paru dekadach Herling dostrzegł niedostatki swej interpretacji i klasyfikował te pierwsze próby mierzenia się z tekstami Conrada jako „młodzieńczo nieudolne”<sup>33</sup>.

I jeszcze jedna cecha *Wywiadu* — to tekst o innych tekstach Conrada, nie tylko wspomniane już przetwarzanie samej noweli, ale inkrustowanie wywiadu fragmentami dzieł autora *Zwycięstwa*. Kluczową cytacją wydaje się ustęp otwierający *Wywiad*, a pochodzący *Ze wspomnień* Conrada:

Zdaje mi się, że stała sympatia moich sędziów przypisuje mojemu pochodzeniu i wpływom historycznym większą część tego, co moim zdaniem jest moją indywidualną własnością. Nic nie jest bardziej obce, jak to co się nazywa w świecie literackim „duchem słowiańskim” temperamentowi polskiemu, z jego tradycjami niezależności, z jego rycerskim poczuciem zasad moralnych, z jego przesadnym szacunkiem dla praw indywidualnych, nie mówiąc już o tym fakcie, że cała umysłowość polska, zachodnia z natury wychowana była przez Francję i Włochy i historycznie nigdy nie przestała być w kontakcie nawet w materiałach religijnych z prądami najbardziej liberalnymi myśli europejskiej. Bezstronne uczucie ludzkości w stosunku do człowieka na wszystkich szczeblach: od świetności począwszy aż do nędzy, połączone ze specjalnymi względami dla tych, którzy nie należą do uprzywilejowanych na tym świecie — i to nie ze względów mistycznych, ale po prostu przez solidarność, z uwzględnieniem zacnej wzajemnej pomocy — taka była atmosfera umysłowa i moralna domów, które były przytulkiem dla mego, pełnego przygód dzieciństwa: było to uczucie urodzone z przekonania spokojnego i głębokiego, zarazem trwale i konsekwentne i jak najbardziej oddalone od tego humanitaryzmu, który zdaje mi się być płodem oszalałych nerwów lub chorobliwego sumienia.

W, s. 62

Grudziński posługuje się tym cytatem jako mottem, za pomocą którego Conrad (a w fikcyjnym wywiadzie MacWhirr) określa swoje kulturowe korzenie, a także podstawy własnych przekonań. Szczególnie końcowe stwierdzenie: „przekonania spokojnego i głębokiego, zarazem trwale i konsekwentne”<sup>34</sup> ma również zastosowanie do postawy Grudzińskiego, który

<sup>32</sup> A. Guerard uważał: „*Tajfun* to prawie jedyne przykłady pomiędzy lepszymi Conradowskimi książkami, którego tematyka jest prawie całkowicie na powierzchni. [...] Tak więc *Tajfun* nie wymaga skomplikowanych wyjaśnień”. (A. Guerard: *Conrad the Novelist*. New York 1967, s. 294). Wszystkie cytaty, jeśli nie podano inaczej, są w moim przekładzie.

<sup>33</sup> G. Herling-Grudziński: *Dziennik pisany nocą. 1973—79*. Warszawa 1990, s. 180.

<sup>34</sup> W oryginale te słowa brzmią o wiele dosadniej i wyraziście: „matters of calm and deep conviction both lasting and consistent” (J. Conrad: *A Personal Record Some re-*

wielokrotnie podkreślał wierność raz obranym zasadom<sup>35</sup>. Fraza wprowadzająca powyższy fragment: „odszukałem od dawna ukrywaną notatkę” (W, s. 62) wskazuje na to, że był to szczególnie cenny *passus* dla politycznego emigranta. Również reakcja MacWhirra podtrzymuje wagę tej przydługiej dygresji — nie kwestionuje jej bowiem, ale uważa za ciekawą i rozsądną.

Inną inkrustacją intertekstualną przewijającą się i spajającą cały wywiad jest zdanie otwierające i zamykające omawiany dialog, a zarazem kilkakrotnie powtarzane w *Tajfunie*, przekonanie MacWhirra: „Są rzeczy, o których nic Pan nie znajdzie w książkach” (W, s. 60). Sentencja ta jest złożonym „wielokrotnym cytatem”. Po pierwsze, jest to parafraza stwierdzenia kapitana, „że w książkach wielu rzeczy nie ma”<sup>36</sup>. Po wtóre, same słowa, tak jak zastosował je Conrad, wydają się stanowić trawestację słynnej wypowiedzi Hamleta<sup>37</sup>:

Są takie rzeczy w niebie i na ziemi,  
O których się nie śniło filozofom<sup>38</sup>

Cytat ten przewija się u Herlinga parę razy w różnych kontekstach: słowa te najpierw przytacza sam reporter — Grudziński (W, s. 60), potem cytuje Jukes na pokładzie statku, odwiedzanego właśnie przez dziennikarza (W, s. 61), następnie wypowiada je (w różnych wersjach) MacWhirr: „Są to rzeczy, drogi panie, które czuje się bez książek” (W, s. 63), „nigdy nie sądziłem, że można znaleźć w książkach zbyt dużo rozsądnych rzeczy” (W, s. 64), „Mimo wszystko, przyjacielu, są rzeczy, o których pan nie znajdzie nic w najmądrzejszych książkach” (W, s. 65). Powyższe słowa niejako podsumowują konwersację dwóch mężczyzn, dotyczącą postaw i wyborów życiowych; a jeśli pamiętamy, że one też inicjowały spotkanie, możemy zaryzykować stwierdzenie, że stanowią kwintesencję tego dialogu. Wbrew zapatrzeniu młodego dziennikarza w sło-

---

*miniscences*. New York 1924, s. VI). Grudziński tłumaczył ten fragment samodzielnie, co wskazuje niewątpliwie na czytanie Conrada w oryginale i próby samodzielnego przekładu. Aniela Zagórska trafnie przełożyła ten *passus* jako: „a rysy te wypływają z wewnętrznych głębokich przekonań, niewzruszonych i konsekwentnych [...]”. (J. Conrad: *Ze wspomnień*. Tłum. A. Zagórska. Warszawa 1973, s. 9).

<sup>35</sup> A. Sawicka: *Widok...*, s. 119.

<sup>36</sup> J. Conrad: *Tajfun*. Tłum. M. Filipczuk. Kraków 2000, s. 37. Odtąd, korzystając z tego wydania, stosuję skrót T i cytaty lokalizuję przez podanie strony.

<sup>37</sup> Szekspirowskie afiliacje conradowskich tekstów przeanalizował gruntownie A. Gillon: *Joseph Conrad and Shakespeare*. „Conradiana” 1976, nr 1, s. 61—76; „Conradiana” 1976, nr 3, s. 263—281. Jednakże wyżej wskazanej aluzji w *Tajfunie* Conrada, Gillon nie wymienia.

<sup>38</sup> W. Szekspir: *Hamlet*. I, 5. Przeł. W. Tarnawski, oprac. S. Helsztyński. Warszawa—Wrocław—Kraków 1971, s. 59.

wo pisane, być może istota sprawy tkwi właśnie w spotkaniu, spontanicznym dialogu, a nie dosłownym cytowaniu (co robi literat) nawet najtrafniejszych określeń, lub niewolniczym naśladowaniu i zawierzeniu słowu pisanemu, czego właśnie pragnął uniknąć (i uniknął) MacWhirr, odrzucając teoretyczne porady manualu na temat tajfunów<sup>39</sup>. Cały wywiad pobrzmiwa tą cytacją, podobnie do opowieści Conrada, gdzie MacWhirr deklaruje swoją opinię wobec Jukesa (T, s. 37), powtarza ją również w korespondencji do żony (T, s. 85). Ostatecznie, MacWhirra cytuje pierwszy oficer na zakończenie swego listu, który jednocześnie zamyka nowelę: „Są takie rzeczy, o których nie ma słowa w książkach” (T, s. 92). A więc i Conrad kończy opowieść zdaniem kwestionującym wartość słowa pisanego<sup>40</sup>.

Kolejną bezpośrednią wypowiedzią na temat Conradowskiego utworu jest artykuł Grudzińskiego pod tytułem *Lord Jim i towarzysze Jan*<sup>41</sup>, który stanowił odpowiedź na ideologiczny esej-manifest Jana Kotta *O laickim tragizmie*<sup>42</sup>. Zwolennik pojałtańskiego porządku przypuścił zakamuflowany atak na etos Armii Krajowej<sup>43</sup>. Conrad był wyrazicielem najistotniejszych wartości, m.in. honoru i wierności sprawie dla wielu młodych żołnierzy AK<sup>44</sup>; tak więc zdezwuowanie pisarza w rzeczywistości oznaczało deprecjację ideałów, które przyjęli AK-owcy, a dalej podważenie znaczenia i sensu powstania warszawskiego<sup>45</sup>. Ponownie Con-

<sup>39</sup> Taki też jest sens wypowiedzi Hamleta — doświadczenie jest bogatsze niż książkowe opisy. Dwuwiersz ten jest często interpretowany jako sugestia, iż Hamlet posiada różne (nie tylko racjonalne) źródła wiedzy (*Shakespeare. An Oxford Guide*. Eds. S. Wells, L. Cowen. Oxford 2003, s. 368).

<sup>40</sup> Conrad zastosował wiele technik dla podważenia wagi słowa pisanego, m.in. w noweli nie opisał tytułowego zdarzenia: tajfunu. Inne aspekty przedstawiałam w artykule *Listy i książki...*

<sup>41</sup> „Światło” [1947], nr 2, s. 37—43 oraz część druga „Światło” [1947], nr 3, s. 30—36. Odtąd, przywołując ten tekst, stosuję skrót LJiTJ w tekście głównym.

<sup>42</sup> A. Bikont wskazuje na genezę i debaty wokół pierwszej wersji tego artykułu w: A. Bikont, J. Szczęsna: *Lawina i kamienie. Pisarze wobec komunizmu*. Warszawa 2006, s. 33.

<sup>43</sup> Zwalczenie tzw. postawy conradowskiej przez reprezentantów nowej władzy i związanych z nią intelektualistów przedstawił na przykładzie *Lorda Jima* S. Zabierowski: „*Lord Jim*” w *oczach Polaków*. „Opcje” 1998, nr 4, s. 19. Por. też Idem: *Między „Hamletem” a „Lordem Jimem”*. W: *Świat przez pryzmat „Ja”*. T. 2: *Studia i interpretacje*. Red. B. Gontarz, M. Krakowiak. Katowice 2006, s. 152.

<sup>44</sup> Grudziński przedstawia po latach, znaczenie Conrada dla członków AK następująco: „Wyczuwałem mianowicie, że Conrad [...] był czymś w rodzaju poetyckiego i moralnego filozofa młodzieży akowskiej” (G. Herling-Grudziński: *Dziennik pisany nocą. 1973—79...*, s. 180).

<sup>45</sup> Znaczenie słów Kotta rozszyfrowała Maria Dąbrowska w artykule *Conradowskie pojęcie wierności*. Zob. M. Dąbrowska: *Szkice o Conradzie*. Oprac. E. Korzeniewska. Warszawa 1974, s. 154.

rad posłużył jako rekwizyt w debacie politycznej<sup>46</sup>, tym razem jednak powstało wielu obrońców, aby z otwartą przyłbicą bronić ich literackiego mistrza, a *implicite* honoru Armii Krajowej. Jednakże sytuacja pisarzy nieakceptujących marksistowskiej ideologii w kraju była trudna ze względu na cenzurę, co powodowało, iż często uciekali się do tzw. kryptodyskursu<sup>47</sup>.

Natomiast pozycja Grudzińskiego była inna: jako polityczny emigrant, publikujący w Londynie, mógł sobie pozwolić na otwartą polemikę z Kottem. Odpowiedział szybko i bardzo emocjonalnie w 1947. Po kilku dekadach pomniejszał znaczenie tego literackiego sporu, określając go jako: „dość nieudolnie napisany, zbyt rozgorączkowany i rozbiegany [...]”<sup>48</sup>. Mimo tych uwag wydaje mi się jednak, że replika Herlinga warta jest przeanalizowania, gdyż rzuca światło na pryncypia Conrada, które Herling przyjął również jako swoje i którym pozostał wierny przez całe życie.

Przed wszystkim autor *Wieży* obnażył prawdziwą motywację Kotta, która przyświecała mu przy tworzeniu tego eseju; a mianowicie miała to być próba skompromitowania ideałów Armii Krajowej (por. LJiTJ, s. 37). Trafność tej tezy została potwierdzona cztery dekady później przez samego oponenta, który po zmianie politycznych przekonań również osiadł na emigracji. Kott otwarcie przyznał, że Conrad posłużył jedynie jako pretekst do ideologicznej rozprawy z wrogiem:

To był spór polityczny. Ja byłem zawsze w jakiś sposób zafascynowany Conradem i to nie o niego samego chodziło. To był spór o AK. Conrad głosił obronę wierności pomimo wszystko, do końca, głosił pochwałę honoru. I te wartości w głównej mierze przyświecały tym żołnierzom AK, którzy pozostawali w lasach, bo przecież jasne było, że politycznie byli już wtedy przegrani. Pani Maria [...] doskonale wówczas zrozumiała, o co mi chodzi w tym ataku na Conrada, dlatego podjęła dyskurs<sup>49</sup>.

<sup>46</sup> Pierwsza debata pomiędzy W. Lutosławskim i E. Orzeszkową odbyła się w 1899 na łamach polskiego periodyku „Kraj” wydawanego w Petersburgu. Przedruk w: *Polskie zaplecze Conrada-Korzeniowskiego*. Red. Z. Najder, J. Skolik. T. 2. Lublin 2006, s. 178—198. Debata omówił w kontekście powstawania *Lorda Jima* S. Zabierowski w: *Jak czytać „Lorda Jima”*. Katowice 1997, s. 23—26.

<sup>47</sup> A. Mencwel wyjaśnia: „Spór między Janem Kottem a Marią Dąbrowską był typową ówczesną »kryptodyskusją«. Jego warstwa polityczna, o wiele wówczas ważniejsza przesłaniała warstwę kulturalną czy filozoficzną. Kott, atakując »wierność« i »honor«, [...] był rozumiany politycznie i zapewne chciał być tak rozumiany”. Zob. Idem: *Przedwiośnie czy potop: studium postaw polskich w XX wieku*. Warszawa 1997, s. 126 i 181.

<sup>48</sup> G. Herling-Grudziński: *Dziennik pisany nocą. 1973—79...*, s. 181.

<sup>49</sup> J. Kott: *Polityki się nie wybiera, polityka wybiera nas*. „NaGłos” 1991, maj, s. 88.



Po drugie, Grudziński uświadamiał czytelnikom, iż argumenty, jakie wytoczył marksistowski krytyk przeciwko autorowi *Tajfunu*, nie były oryginalne, a stanowiły jedynie swoiście polską modyfikację zarzutów amerykańskiego powieściopisarza i krytyka Uptona Sinclaira<sup>50</sup>. W swojej książce *Mammonart* zarzucił on Conradowi, że oddał swój talent w służbę kapitalistów, czy — ściślej rzecz ujmując — wielkich armatorów towarzystw okrętowych<sup>51</sup>. Herling wykazuje, że Kott sprawnie przykroił argumenty amerykańskiego pisarza i zszyl tak, by pasowały do ówczesnej sytuacji polityczno-ekonomicznej PRL-u. Stąd głośny publicysta „Kuźnicy” parafrazował kalumnie Sinclaira: „Znacznie bowiem społecznie groźniejsze od wewnętrznej pychy i duchowego samotnictwa bohaterów Conrada jest ich ślepe posłuszeństwo wielkim armatorom tego świata”<sup>52</sup>.

I uzupełniał dla aktualnej sytuacji Polski pojałtańskiej:

Conradowska wierność samemu sobie jest w rzeczywistości, w konkretnej rzeczywistości społecznej, posłuszeństwem prawom świata, którymi się wewnętrznie gardzi, odrzuceniem prawa do buntu. Conradowska wierność samemu sobie jest wiernością niewolników, niewolnikiem jest bowiem ten, kto słucha pana, którym pogardza, i troszczy się jedynie o swą wewnętrzną prawość<sup>53</sup>.

Autor *Innego świata* odsłania pobudki, dla których Kott zmodyfikował konstatację Sinclaira, jakoby Conrad był opłacany za swą służbę przez kapitalistów na ślepe posłuszeństwo kapitana wobec właścicieli statków. Herling przypuszcza bowiem, że zagorzały krytyk marksistowski musiał być świadom moralnie dwuznacznej sytuacji, w jakiej znalazło się wielu intelektualistów w powojennej Polsce, którzy cieszyli się przywilejami i wysokimi honorariami pod warunkiem „służby” nowej władzy (LJiTJ, s. 37)<sup>54</sup>.

Ponadto Grudziński sądzi, że jego oponent dokonał swego „rewizjonistycznego” (LJiTJ, s. 39) odczytania Conrada na podstawie jednej noweli — *Tajfunu*, a potem rozszerzył swe wnioski na inne, o wiele bardziej skomplikowane powieści rodaka, takie jak *Lord Jim* czy *Zwycięstwo*. *Tajfun* może zostać powierzchownie zinterpretowany jedynie jako *laudatio*

<sup>50</sup> Herling mylnie podaje nazwisko „amerykańskiego marksisty” jako Sinclair Lewis (LJiTJ, s. 37).

<sup>51</sup> U. Sinclair: *Mammonart. An Essay in Economic Interpretation*. California 1926. Omówienie podaje za: S. Zabierowski: *Conrad w Polsce...*, s. 215—216.

<sup>52</sup> J. Kott: *O laickim...*, s. 156.

<sup>53</sup> Ibidem.

<sup>54</sup> Pozyskiwanie i „kuszenie” pisarzy dla nowego reżimu wyczerpująco przedstawia m.in. A. Bikont, J. Szczęsna w: *Lawina...*, s. 95—96 oraz Z. Nałkowska: *Niesie mnie rzeka smutku*. Warszawa 2000.

na część bezmyślnego uporu i wierności prostego człowieka. Herling przyznawał, że nawet on w swoim krótkim artykule poświęconym temu opowiadaniu przeoczył ironiczną warstwę utworu: „Sam do dzisiaj nie jestem pewien czy *Tajfun* nie jest nowelą z pogranicza ironii [...]” (LJiTJ, s. 39)<sup>55</sup>.

Kolejnym słabym punktem, jaki Grudziński zauważa u Kotta, jest jego dyletantyzm. Herling twierdzi iż czołowy publicysta „Kuźnicy” powziął zbyt wielki zakres tematyczny do przeanalizowania, dlatego też:

artykuł o Conradzie jest właśnie typowym przykładem lekceważenia dobrej roboty intelektualnej i krytyczno-literackiej. Najpierw szerokie tło, stanowczo za szerokie jak na upodobanie Kotta do posługiwania się błyskotliwymi dywagacjami i aforystycznymi skrótami, a potem właściwa teza, w której trzeba pilnie przesiewać prawdziwe twórcze i odkrywczе spostrzeżenia od efekciarskiej sieczki literackiego paradoksu.

LJiTJ, s. 38

Ponieważ Kott chciał omówić zbyt wiele, często pozostawał na powierzchni interpretowanych utworów. Widać to na przykładzie *Lorda Jima*, który, jak pisze autor *Mitologii i realizmu*, „jest tylko pozornie opowiadaniem o losach człowieka, który stracił swoje miejsce w szeregach, ponieważ nie sprostał wymaganiom zawodowej etyki pewnej grupy społecznej” (LJiTJ, s. 38). Taki argument wydaje się Herlingowi nie do przyjęcia na wysokim poziomie rozważań krytyczno-literackich:

Kto kiedykolwiek rozumiał tragizm Jima jako wynik odstępstwa od „zawodowej etyki pewnej grupy [...]”, a nie jako smugę cienia rzuconą na tę wrażliwą psychikę przez fakt odstąpienia w śmiertelnym niebezpieczeństwie 800-set żywych ludzi?

LJiTJ, s. 38

Żaden inteligentny czytelnik Conrada nie zawęziłby perspektywy interpretacyjnej dylematu *Lorda Jima* do rozważań nad odstępstwem od kodeksu marynarki handlowej. Kott walczy więc z potworem, który w rzeczywistości jest jedynie wiatrakiem; stawia pozorne problemy i następnie próbuje je zręcznie rozwiązywać, co mu się udaje, gdyż problem nie istniał wcale. Jeszcze innym błędnym założeniem Kotta jest konstatacja, że Conrad nigdy „nie uzurpuje sobie prawa oglądania wnętrza du-

<sup>55</sup> *Tajfun* charakteryzuje się bogatą paletą środków komicznych i różnymi odcieniami ironii, które powodują, iż opowiadanie nie wydaje się już tak jednoznaczne. Komizm i humor w noweli analizują m.in.: I.P. Watt: *Comedy and Humour in „Typhoon”*. In: Idem: *Essays on Conrad*. Cambridge 2000, s. 97—111 oraz Ch.I. Schuster: *Comedy and the Limits of Language in Conrad’s „Typhoon”*. „Conradiana” 1984, nr 1, s. 55—71.

szy” (LJiTJ, s. 40), a to, co pozostaje, to jedynie narracja. Herling, całkiem przeciwnie, uważa, że autor *Lorda Jima*, przedstawiając fakty, odnotowuje pośrednio wewnętrzne stany i emocje bohatera:

*Lord Jim* nie jest niczym innym jak „wewnętrznym monologiem myśli”, widzianym i opowiedzianym przez drugiego człowieka w całym bogactwie, tajemniczym przez to i pociągającym bogactwie, nie introspekcji, ale obserwacji. [...] [M]iałem zawsze wrażenie, że to monologuje przez usta Marlowa Jim [...].

LJiTJ, s. 40

Psychologizujący pisarze, koncentrując się na wnętrzu bohatera, paraliżują działanie i w ten sposób zniekształcają całość ludzkiego postępowania (LJiTJ, s. 40). Podczas gdy obserwować fakty to „ujmować człowieka w jakimś bardziej zwężonym, prawdziwym i humanistycznym skrócie” (LJiTJ, s. 40), Grudziński sądzi, że Conrad jako jedyny na większą skalę zastosował nie analizę psychologiczną w powieści, lecz „narrację psychologiczną dla powieści” (LJiTJ, s. 40). Na podstawie powyższego fałszywego założenia Kott wnioskował, iż „bohaterowie Conrada działają, aby żyć, umierają, aby usprawiedliwić życie”<sup>56</sup>. Natomiast Herling podkreśla, że skoro Kott nie rozpoznał, iż wszystko jest opowiadane po to, by rzucać „coraz szerszy snop światła na »wnętrze duszy«” (LJiTJ, s. 40), to nie zrozumiał, że jest wręcz na odwrót: „bohaterowie Conrada żyją, aby działać, umierają, gdy ponoszą klęskę” (LJiTJ, s. 40). I ostatnia teza, którą próbuje obalić autor *Księcia Niezłomnego*, to stwierdzenie Kotta, że heroizm Conrada jest heroizmem śmierci. Jego bohaterowie przykładają zbyt dużą wagę do swej wielkości. Dla marksistowskiego krytyka heroizm jest zbyt „kosztowną metodą laickiego zbawienia duszy”, a jeśli istnieją jakieś sprawy, za które warto umierać, to na pewno nie są to: wierność, godność czy honor, ale przede wszystkim idee i prawa historii (LJiTJ, s. 33). Kott postulował, by skończyć z własną godnością czy honorem:

Kiedy w książkach Conrada jako jedyne uzasadnienie heroizmu wyczytamy obronę honoru i wierności, spytać musimy [...] o użyteczność postawy tej dla powszechności. Wewnętrzny dramat moralny rozgrywa się w świecie rzeczywistym, w świecie społecznym i jest zawsze jedynie wyborem jednej z postaw, które narzuca życie zbiorowe, wyborem jednej z określonych form działania. Conradowska wierność samemu sobie [...] jest odrzuceniem prawa do buntu<sup>57</sup>.

<sup>56</sup> J. Kott: *O laickim...*, s. 123.

<sup>57</sup> Ibidem, s. 156.

Grudziński obnaża spływające uogólnienia adwersarza i podkreśla, że wszystkie twierdzenia były stawiane tak, by wpisać je w marksistowski *Weltanschauung*, który dla niego był nie do przyjęcia.

Na podstawie omówionej polemiki między politycznym ekspatriantem i zagorzałym zwolennikiem nowego systemu można prześledzić, jak wpłynęło na Conrada w polityczny dyskurs i jak odmienne wartości symbolizował dla przeciwnych stron ideologicznej barykady. Dla jednych był „prorokiem nadziei”<sup>58</sup>; reprezentantem kodeksu honorowego, wskazywał kurs na mapie w „apokaliptycznym chaosie przemocy, nienawiści i zagłady”<sup>59</sup>, dla innych — epigonem minionego świata, „ostatnim moralistą mieszczaństwa”<sup>60</sup>.

Podsumowując, Herlingowe odczytania Conrada odnoszą się zarówno do jego dzieła, jak i biografii. Grudziński celowo szukał paraleli pomiędzy swoimi losami a dziejami potomka rodu Korzeniowskich herbu Nałęcz. Wspólne doświadczenie wygnania na północ Rosji, los emigranta, problemy językowe, a przede wszystkim system przyjętych wartości, to wszystko powodowało, iż autor *Innego świata* dostrzegał wiele analogii między swoją sytuacją a egzystencją Conrada. Ponadto Grudziński odnosił się pośrednio lub bezpośrednio do wybranych utworów rodaka, takich jak np. *Tajfun*, *Lord Jim* czy *W oczach Zachodu*, próbując krytycznie zinterpretować ich treść i/lub ocenić wartość artystyczną. Po prawie piętnastu latach pisania Conrad ujmował kwintesencję swojej twórczości następująco:

Ci, którzy mnie czytają, wiedzą o moim przekonaniu, że świat, doczesny świat, spoczywa na paru bardzo prostych wyobrażeniach, tak prostych, że muszą być prastare. A między innymi spoczywa głównie na pojęciu Wierności<sup>61</sup>.

Jeśli zestawimy te słowa z wyznaniem Herlinga, również uczynionym po paru dekadach tworzenia: „cenię wierność — zasadom moralnym, zasadom politycznym”<sup>62</sup>, to dostrzeżemy, jak fundamentalne były podobieństwa między obu pisarzami.

<sup>58</sup> J.J. Szczepański: *W służbie...*, s. 25.

<sup>59</sup> Ibidem, s. 11.

<sup>60</sup> J. Kott: *O laickim...*, s. 122.

<sup>61</sup> J. Conrad: *Ze wspomnień*. Warszawa 1973, s. 22.

<sup>62</sup> E. Sawicka: *Widok...*, s. 119.

Agnieszka Adamowicz-Pośpiech

## Conradian Traces in Works by Gustaw Herling-Grudziński: Biography, History and Ideology

### Summary

The aim of the article is to consider the influence of Joseph Conrad on works and life choices of Gustaw Herling-Grudziński. Similarities in biographies, narrative methods, choice of topics and attitude to literary sources of both of them were observed. Deliberate and conscious references Herling-Grudziński made to life and work of an outstanding compatriot considered a moral authority and master of an artistic technique were emphasized. The substantial part of the article constitutes the analyses of critical opinions of the author of *Another world* [*Inny świat*], concerning Conrad's artistic shape, ethic issues and the world attitude.

Agnieszka Adamowicz-Pośpiech

## Conrads Echos in Gustaw Herling-Grudzińskis Werken: Biografie, Geschichte und Ideologie

### Zusammenfassung

Das Ziel des vorliegenden Artikels ist, den Joseph Conrads Einfluss auf das Werk und das Leben von Gustaw Herling-Grudziński zu untersuchen. Die Verfasserin findet mehrere Ähnlichkeiten in den Biografien der beiden Schriftsteller, in den von ihnen angewandten narrativen Methoden, in der Themenauswahl und in ihrem Verhältnis zu literarischen Quellen. Sie betont, dass sich Gustaw Herling-Grudziński auf das Leben und Werk seines großen, hervorragenden Landsmannes, aber auch einer moralischen Kapazität und eines Meisters der Kunsttechnik ganz absichtlich und bewusst berufen hat. In dem Artikel werden vor allem mehrere kritische Aussagen des Autors der *Anderen Welt* [*Inny świat*] über Joseph Conrads Weltanschauung, Kunst und über die von ihm erörterte ethische Problematik beurteilt.